Rok III | Łódź, Sobota, dnia 22 Kwietnia 1911 roku | № 47

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Mickiewicz woźnego Protazego, wybierającego się z pozwem, tak opisuje:

I kurta której poły podpięte na guzy
Można zakasać albo spuścić na kolana;
Czapka z uszami, sznurkiem u wierzchu związana,
Wznosi się na pogodę, spuszcza się przed słotą.
Tak ubrany wziął pałkę i ruszył piechotą,
Bo woźni przed procesem, jak szpiegi przed bojem,
Muszą kryć się pod różną postacią i strojem.

Obrazek ten dałby się przenieść zapewne i w czasy, które opisujemy. Mamy atoli kilka szczegółów, które pozwalają nam wyobrazić sobie, jak wyglądał ówczesny woźny i dostarczają również garstki rysów do charakterystyki jego fizyonomii zewnętrznej i moralnej—a to dzięki humorystycznej darowiźnie, jednemu z tych żartobliwych konceptów, którymi pisarkowie zapełniali niekiedy próżne karty ksiąg grodzkich.

W aktach lwowskich [1]) czytamy ujętą we wszystkie formułki i wyrażenia prawne inskrypcyę, zeznaną przed grodem konstantynopolitańskim, mocą której chan tatarski Szangierej Sołtan darowuje —dat, donat, inscribit et resignat — woźnemu Lwowa, Maryanowi Krobzniewskiemu, na wieczyste posiadanie miasto Oczaków i pozwala mu intromittować się tam bezzwłocznie przez któregokolwiek woźnego, jednakże w asystencyi nie dwóch, ale 200,000 szlachty polskiej i t. p.

Wesoła ta elukubracya wspomina nadto, że woźny ów miewał przy lewym boku szablę z kagańcem, a przy prawym torbę sarnią seu capsam, w której prócz papierów miał czarną juchę na posiłek w podróży; że lubił bawić w „hultajskiej gospodzie“, zaglądać często do kieliszka, że pod hasłem: Pal bracie, aby do mnie: multas quatercas et półgarnczków gorzałki ebibit, że grywał w karty i kości ante stajniam cum masztalerzibus i t. d. — szczegóły, które nie zbyt pochlebne dają wyobrażenia o obyczajach i gustach tego sługi prawa.

[1]) Tom. 382, str. 713—722.

Życie i zdrowie woźnego stało pod opieką prawa. Kto woźnego rani, płaci sowito za ranę szlachecką, choćby woźny nie był szlachcicem. Kto go zabije w urzędzie, płaci sowito głowę szlachecką a za winę ma siedzieć rok i sześć niedziel. Tak przynajmniej było wedle zwyczajów mazowieckich, zatwierdzonych na sejmie walnym toruńskim z r. 1576.

Biedny woźny narażony bywał często na dotkliwe zniewagi, a nawet na okrucieństwa. Musiał on często używać podstępu, aby dostać się niepostrzeżenie do dworu i położyć pozew, bo wiedział, że tak będzie przyjętym, jak gdyby ogień podłożył. Kiedy szło o położenie pozwu Jerzemu Krasickiemu w Dolinie, woźny dostał się do zamku na furze w beczce soli. Najdłuższą i najczęstszą zniewagą była, przekazana w tradycyi a opisana przez Mickiewicza w scenie Protazego z Wołodkowiczem:

Przyjąwszy urzędowy pozew, zdarł na sztuki,
I postawiwszy przy drzwiach z kijami hajduki,
Sam nad woźnego głową trzymał goły rapier,
Krzycząc: albo cię zetnę albo zjedz twój papier!

Protazy chyłkiem uchodził przed rozwścieczonym szlachcicem a skradłszy się do okna, wyskoczył przez nie, wpadł w ogród konopny i uciekł. Ale nie wszystkim się tak powiodło.

Woźny Maciej Wołosiecki, któremu szlachcic Jan Hynek w Dublanach kazał w r. 1588 zjeść pozew, wzbraniał się przyjąć tego rodzaju posiłek, czem rozgniewany szlachcic wepchnął mu szablą papier do ust raniąc go okrutnie, potem przywiązać go do ogona końskiego i tak ze wsi wywlec każe.[1])

Inny szlachcic, Stanisław Bolestraszycki, każe gwałtem pić woźnemu wodę z solą, wlewa mu ją przemocą w gardło i taką torturą o śmierć go przyprawia.[2])

Adryan Orzechowski w okrutny sposób zabija woźnego, który zjawił się u niego z dekretem intromisyjnym na rzecz M ryi Fredrowej.[1])

1) Akta grod. Przemyśla tom 304, str. 1350.
2) Akta grod. przemyskie, tom 304, str. 1264.

Jerzy Ostrowski rozgniewany, że n woźny Jan Terlecki doręcza pozew pr gościach, każe go służbie bić aż do o dlenia, do na pół żywego strzela jak celu, zwłoki rzuca do wiru Zgniłej Li a dokonawszy tej zbrodni, woła z zad woleniem: „Jużem wygrał i jeżem woln bom woźnego zabił.“[2])

Rozprawiano w dawnej Polsce ust wicznie o reformach prawa i o skrócen postępowania sądowego, ale kończyło s na tem, że jedyną reformą była tak zw na odpowiedź i gwałt za nią idąc jedynem skróceniem zajazd i woj sąsiedzka.

Odpowiedź, po łacinie litterae di fidationis, była kartelem, piśmienne zawiadomieniem, które szlachcic przes łał szlachcicowi, wypowiadając mu wal na śmierć lub życie i wzywając go, a się strzegł przed nim na każdym krok Odpowiedź nie była zwyczajem pierwo nie polskim, z gruntu swojskiego poch dzącym. Jak tyle innych zwyczajów, d stała się do nas z Niemiec.

Sama nazwa „odpowiedź“ jest ni zgrabnem przetłomaczeniem niemieckie Absage, Absagebrief.

W Niemczech bardzo starożytn obyczaj ten u nas a specyalnie na Ru Czerwonej jeszcze w wieku XV nie istnie Najstarsza odpowiedź, jaką znamy, datu się z roku 1532, a publikowana była wr z innemi późniejszemi z aktów płocki sandomierskich i łomżyńskich.[3])

Ze zwyczaju zapewne rozpowszec nionego ale prawnie nie uznanego, a wi tylko tolerowanego, odpowiedź stała s od roku 1588 rodzajem legalnego akt autoryzowanego środka obrony na wyp dek następstw kryminalnych po krwaw jakiejś waśni osobistej. Konstytucya z p mienionego roku, wierna tradycyjnej ni

1) Akta grod. przemyskie, tom 339, str. 56
2) Akta grod. halickie, tom 118 str. 744-74 rok 1608.
3) Adolf Pawiński w artykule o Odpow dzi. Ateneum z r. 1896, tom IV. str. 389.

konsekwencyi ustawodawstwa sejmowego, zabrania właściwie odpowiedzi i uważa ją za naruszenie pospolitego pokoju, orzeka bowiem, że szlachcic, któryby szlachcicowi posłał odpowiedź, ma zapłacić szkody stąd wynikłe i winę 100 grzywien, ale zaraz dalej stanowi: „A gdyby kto będąc pozwany criminaliter, bronić się chciał odpowiedzią, którąby przed zbrodnią miał posłać, tedy się inakszą bronić nie może, jedno taką, którąby przez woźnego i dwóch szlachciców uczynił i onę dał do ksiąg grodu, pod którymby mieszkał ten, komu odpowiedział, wpisać osobiście, a po wpisaniu nie ma przeciwko stronie on odpowiednik nic violentim poczynać do sześciu niedziel. Gdyby się tak nie zachował, tedy takowa odpowiedź nie ma iść na obronę zbrodni“.[1])

Z brzmienia tej konstytucyi i z samej jej niekonsekwencyi wypływałoby, że właśnie około tego czasu odpowiedzi zagęściły się bardzo i przybrały cechę dzikich gwałtów. Próbowano tedy najpierw odwieść szlachtę od zwyczaju przesyłania sobie odpowiedzi nałożeniem dotkliwej dla wielu kary pieniężnej, a równocześnie sam zwyczaj ująć w karby przystojniejsze, nadać mu cechę pewnej lojalności, utrudnić go warunkiem osobistego stawienia się z odpowiedzią do grodu, dać czas dłuższy — bo sześciotygodniowy — stronie wyzwanej do obrony a wyzywającej do rozwagi.

Odtąd zaczynają się w aktach grodzkich pojawiać odpowiedzi z powołaniem się na „konstytucyę szczęśliwej koronacyi króla pana naszego“ i mają znaczenie obrony na przyszłość. W grodzie przyjmują je do ksiąg z początku tylko na zasadzie: aktów nikomu nie należy odmawiać[2]) i z zastrzeżeniem, że to się czyni bez uszczerbku i zagrożenia pospolitego prawa i spokoju, później jednak bez żadnych wyraźnych zastrzeżeń.

1) Volumina Legum, tom II, str. 254.
2) Nemini acta deneganda sunt.

Spotykamy odpowiedzi często aż do pierwszych kilkunastu lat XVII stulecia, poczem zwyczaj ten ginie powoli.

Najwięcej było ich w ziemi przemyskiej — sam Dyabeł Stadnicki wydał ich kilkadziesiąt — mniej w ziemi lwowskiej i halickiej, najmniej w sanockiej.

Odpowiedź miała swoją stałą formę, której się zawsze trzymano z małemi odmianami. Zaczynała się od powodu, który ją wywołał, a kończyła się przestrogą, aby wyzwany strzegł się odpowiadającego „w domu, w kościele, w łaźni, na polu, pijąc, jedząc, śpiąc, w drodze i na każdem miejscu, bo się na nim mścić będzie i na gardle jego usiędzie“.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Usunięcie proboszcza.** Minister spraw wewnętrznych wystąpił do mohylowskiego arcybiskupa metropolity rzymsko-katolickiego o przeniesienie proboszcza z kościoła w Rewlu, księdza Żyskara, na stanowisko wikaryusza do innej parafii. Jak donosi Ag. Petersburska, przeniesienie to spotkało ks. Żyskara „za szerzenie wśród parafian-katolików w Rewlu polskich tendencyi narodowych ze szkodą dla religijno-moralnych interesów parafian“.

— **Ostrzeżenie.** W Petersburgu urzędowo ogłoszono ostrzeżenie przeciw rozszerzaniu w Rosyi broszury Gutmana p. t. „Życie kolonistów w stanie San Paolo w Brazylii“. Broszura ta wcale nie wspomina o ujemnych stronach życia kolonistów, gdy tymczasem istotne warunki życia kolonistów w San Paolo są bardziej niż niepomyślne.

— **Walka z bandytyzmem.** Gubernator piotrkowski, szambelan Jaczewski, zwołuje naradę wszystkich naczelników powiatowych guberni piotrkowskiej oraz policmajstrów Łodzi, Częstochowy, Sosnowca i Pabianic. Narada odbędzie się w Piotrkowie i poświęcona będzie omówieniu środków w sprawie walki z bandytyzmem.

* **Kary prasowe.** Redakcya gazety rosyjskiej „Warszawskoje słowo“ skazana została w drodze administracyjnej na rb. 200 kary za artykuł p. n. „Przed burzą“.

— Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego redakcyę „Kurjera Warszawskiego“ skazano administracyjnie na dwie kary, 200 rb. za telegram o rzekomym zamachu na posła rosyjskiego w Pekinie i 300 rb. za natatkę p. n. „O napisy w kinematografach“.

— Generał gubernator warszawski w drodze administracyjnej skazał „Kurjer Poranny“ na 100 rb. kary za umieszczenie telegramu z Petersburga o pogłoskach, jakoby wojska rosyjskie zajęły Kuldżę, a Chińczycy bombardowali Błagowiesczeńsk.

— **Bank Handlowy w Łodzi.** Odbyło się ogólne zebranie roczne Banku Handlowego w Łodzi, pod przewodnictwem prezesa rady p. Edwarda Herbsta, w obecności 24 akcyonaryuszów reprezentujących 8,582 akcyi i mających prawo do 84 głosów.

Sprawozdanie odczytane za rok 1910 wykazało, że interesy Banku podległy ciągłemu wzrostowi i prawie we wszystkich dziedzinach działalności zauważyć się dało znaczne zwiększenie się obrotów i dochodów. Ogólny obrót stanowi rb. 2,019,730,073. Czystego zysku osiągnięto rb. 720,650, z sumy tej wydzielono na dywidendę dla akcyonaryuszów w stosunku 12 proc. od każdej akcyi, czyli rb. 30, t. j. ogółem rb. 600,000.

Na wniosek rady Banku zebranie ogólne upoważniło zarząd do wydania w ciągu 1911 roku rb. 6,000 na cele dobroczynne i społeczne.

Do rady wybrano ponownie pp.: Rudolfa Zieglera, Jakóba Hirszberga, Józefa Tanfaniego i Józefa Rychtera, a jako kandydata p. Leona Herbsta.

— **Echa napadu na pocztę.** „Kuryer Poranny“ pisze:

Jeden z żydów w miasteczku Izbica wygadał się, że jeździł z jakimiś podejrzanymi ludźmi pod Ceków.

Dowiedziawszy się o tem, naczelnik powiatu kolskiego, do którego Izbica należy, zarządził poszukiwania w lesie izbickim.

Po pewnym czasie poszukiwań natrafiono na ślady świeżego kopania w ziemi. Po rozkopaniu znaleziono paczki z listami, które znajdowały się w zrabowanym furgonie, chomonto i opalone części bryczki.

Stąd domyślać się można, iż cz[...] bandytów, chcąc zatrzeć ślady, spal[...] bryczkę i całą zbyteczną zawartość [...] kopała.

Na zasadzie poszlak zarządzono re[...] zyę u wielu podejrzanych osobnik[...] w Izbicy i wynikiem tego było aresz[...] wanie 10 mężczyzn pod zarzutem, iż br[...] udział w rabunku furgonu pocztowe[...] pod Cekowem.

— **Tajemnicze zniknięcie.** Donoszą z M[...] skwy, że w tamtejszym świecie katolick[...] wywołało pewne wrażenie zniknięcie [...] głe księdza katolickiego Susalewa, kt[...] wyjechał jeszcze przed miesiącem i d[...] tychczas nie dał o sobie żadnego zna[...] życia.

Jak twierdzą Susalew organizow[...] w Moskwie towarzystwo, które miało pr[...] wadzić propagandę unicką wśród praw[...] sławnych, tymczasem wszedł mu w dr[...] gę ks. Wierciński i owładnął całym [...] chem.

Susalew nie mógł tego darować, [...] ks. Wierciński usunął go od organizac[...] którą on zapoczątkował i między obu d[...] chownymi rozpoczęła się głucha walka.

W końcu Susalew, jak donoszą „Bir[...] Wied.“, wystąpił przeciwko ks. Wierci[...] skiemu i powiadomił rząd o wszystkie[...]

Gdy się to stało, Susalew znikn[...] z Moskwy i niewiadomo gdzie przebyw[...] obecnie.

— **Rewizya w parafii Św. Katarzy[...] w Petersburgu.** „Nowoje Wremia“ d[...] nosi, że w d. 18 b. m. w gimnazyu[...] przy kościele św. Katarzyny w Pete[...] sburgu naczelnik wydziału w depart[...] mencie wyznań obcych dokonał trzeci[...] rewizyi, przyczem wysłuchał wyjaśnień[...] od zarządzającej gimnazyum żeńskiem h[...] Ledóchowskiej i przełożonej gimnazyu[...] Maculewiczowej. Po przesłuchaniu ty[...] osób rewident przeglądał katalog książ[...] w bibliotece. W ciągu ostatniego tyg[...] dnia, oprócz personelu pedagogiczneg[...] przesłuchano administracyę domu, w kt[...] rym mieści się gimnazyum, oraz częś[...] uczniów i ich rodziców. Rewizya w gm[...] chu gimnazyum stwierdziła istnienie ka[...] plicy, aczkolwiek na otwarcie jej nie by[...] ło wyjednane pozwolenie. Dyrektor gim[...] nazyum Cybulski, złożył szczegółowe spra[...] wozdanie ministeryum oświaty, przyczem[...] prosi o pozwolenie wyjaśnienia w dzien[...] nikach faktycznego stanu rzeczy w gim[...] nazyum.

„Riecz“ w tej sprawie donosi: „Według krążących pogłosek, ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, że w gimnazyum przy kościele św. Katarzyny język polski wykładany jest według podręczników zagranicznych, że uczniowie i uczennice, mający prawosławnych rodziców, nawracają się na katolicyzm, przyczem w kilku wypadkach uczennice prawosławne przyjmowały Komunię według obrządku katolickiego. Rewizya stwierdziła, że jedna prawosławna uczennica, dziewczyna 13-letnia, córka katolika, przyjęła katolicyzm“.

— **Poczta samojazdowa.** Warszawski zarząd okręgu pocztowo-telegraficznego ma zamiar na niektórych traktach pocztowych, gdzie są dobre szosy, dokonywać przewozu poczty na samojazdach. W tym celu odbyła się pierwsza taka próba na szosie między Warszawą a Górą Kalwaryą.

Wyprawiono samojazd małych rozmiarów dla odwiezienia do Góry Kalwaryi poczty zwyczajnej. Samojazd przy średniej szybkości dojechał tam w przeciągu 40 minut, zużywszy w obie strony około 6 funtów benzyny.

— **Kobieta-adwokat.** Donoszą z Saratowa, że rada adwokacka zaliczyła w poczet adwokatury tamtejszej panią Pszeniczną.

— **Równouprawnienie kobiet.** W Mitawie na zebraniu gminy ewangelicko-reformowanej nadano kobietom, należącym do gminy, czynne prawo głosu.

— **O nadużycia pocztowe.** Izba sądowa sądziła w ciągu 2-ch dni sprawę b. referenta okręgu pocztowo-telegraficznego, Eugeniusza Zielińskiego, oddanego pod sąd przez komisyę rewizyjną senatora Neudhardta za nadużycia na służbie. Cały szereg świadków stwierdził, że Zieliński brał pieniądze za wyrabianie posad i translokacye służbowe. Pieniądze wręczano Zielińskiemu osobiście lub też w listach poleconych.

Po naradzie kilkugodzinnej, przewodniczący ogłosił wyrok, na którego mocy izba sądowa uznała Zielińskiego za winnego i skazała go na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na $2\frac{1}{2}$ roku. Zielińskiego pozostawiono na wolności po złożeniu kaucyi.

— **Komunikacya podmiejska.** Zarząd kolei nadwiślańskich otrzymał tekst nowych przepisów o sprzedaży i korzystaniu z biletów podmiejskich. Według nowego tekstu przepisów, jednorazowe bilety dają prawo na przejazd we wszystkich pociągach osobowych, posiadających wagony odpowiednich klas, z wyjątkiem pociągów pospiesznych i dalekiej komunikacyi bezpośredniej. Jeśli podróżny z biletem w komunikacyi podmiejskiej wsiądzie do pociągu nieodpowiedniego, to uważany jest za podróżnego bez biletu i podlega stosownej odpowiedzialności.

ZAGRANICZNA.

* **O naukę języka polskiego.** Najwyższy trybunał Rzeszy niemieckiej w Lipsku wydał w tych dniach zasadniczy wyrok w sprawie nauki prywatnej języka polskiego, jako też wszelkich innych przedmiotów. Do tej pory władze ścigały wszelką naukę prywatną, udzielaną dzieciom, czy dorosłym osobom polskim, na podstawie twierdzenia, że do udzielania nauki potrzebne jest pozwolenie, którego Polakom z zasady nie udzielano. Obecnie trybunał najwyższy zawyrokował, że władza szkolna ma tylko wtenczas prawo zakazania nauki prywatnej, jeżeli nauka prywatna ma zastąpić naukę szkolną. Kto w miejsce nauki szkolnej otrzymuje naukę prywatną, może ją tylko pobierać u osoby, która ma pozwolenie władzy szkolnej do jej udzielania. Kto jednak już szkoły opuścił, może brać lekcye prywatne u kogokolwiekbądź dlatego, że nauka udzielana po opuszczeniu szkół, nie może wkraczać w kompetencyę władz szkolnych. A zatem: wszystkie dzieci, które opuściły szkołę już na zawsze, mogą otrzymywać lekcye języka polskiego bez zezwolenia władzy szkolnej. Władza nie ma prawa zakazywania tych lekcyi.

Sąd Rzeszy oświadcza dalej, że nadzór władzy szkolnej odnosi się tylko do przedmiotów, udzielanych w szkole. Z tego wynika, że nauka prywatna w przedmiotach, których szkoła nie uczy, także nie może doznać ograniczeń ze strony władzy szkolnej, gdyż nie podlega jej nadzorowi. Jeżeli zatem dziecko nie otrzymuje nauki języka polskiego w szkole, jeżeli nauka języka polskiego nie jest wogóle objęta planem lekcyi, natenczas władza szkolna nie ma także prawa zakazywania udzielania nauki prywatnej języka polskiego takiemu dziecku.

* **Nowa katastrofa Zeppelina.** Z Düsseldorfu donoszą, że d. 14 b. m. około 11 rano nowy balon Zeppelina, zaraz po

wyprowadzeniu go z szopy i wzniesieniu się z 10 pasażerami, rzucony został wichrem na ścianę 4 piętrowego domu, skutkiem czego strzaskane zostało prawe śmigło i tylny ster górny; balon natychmiast opadł na ziemię. Przy spadku, który jednak nie był tak nagły, żeby pasażerów na szwank narazić, strzaskany został i zniszczony jeden z pomocniczych balonów (ballonet) mniejszy. Naprawa wymaga dłuższego czasu. Zażądano przysłania materyału do reperacyi z Friedrichshafen.

* **Pożar w Nowym Jorku.** Olbrzymi pożar, jaki wydarzył się w Nowym Jorku. Pochłonął 145 ofiar. Były to pracownice fabryki bluzek damskich. Wśród tej olbrzymiej cyfry przeważna ilość bo sto ofiar — były to pracownice z Polski i Litwy. Opis tej katastrofy jest przerażający.

W sobotę, zaraz po wypłacie, to jest na kilka minut przed zamknięciem fabryki, na siódmem piętrze, śród porzuconych na podłodze resztek materyi ukazał się dym, a niebawem płomień. Służba rzuciła się z wiaderkami do stłumienia ognia. Lecz płomień znalazł obfitą strawę wśród bel towaru bawełnianego i rozwieszonych kaftaników, poczem szybko zaczął się rozprzestrzeniać wewnątrz fabryki.

Wszczął się popłoch Seciny dziewcząt rzuciły się do drzwi, prowadzących na windę. Tłok w przepełnionej budce był olbrzymi. Inne dziewczęta, widząc, że nie doczekają się opuszczenia windy, rzuciły się do drzwi. Lecz drzwi na schody były zamknięte.

Straż ogniowa przy owych drzwiach zamkniętych znalazła 42 opalone trupy.

Właściciele fabryki z oficyalistami szczęśliwie uratowali się po schodach ratunkowych, prowadzących na dach i nie doznali szwanku. O tych schodach nikt z robotników fabrycznych nie wiedział.

Zdjęte przerażeniem otoczone wciąż rosnącem płomieniem, szukały pracownice ratunku przez okna i rzucały się z wysokości ośmio i dziewięciopiętrowej w dół, na bruk ulicy, znajdując śmierć na miejscu.

Pożar trwał nie dłużej niż 30 minut. Nie przedostał się poza wnętrze fabryki. Gmach istotnie okazał się „ogniotrwałym"... Spaliły się tylko wewnątrz towary i urządzenia, oczywiście dobrze wszystko ubezpieczone, no i sto czterdzieści pięć ofiar Molocha pracy, w tem dziewcząt emigrantek, nigdzie, rzecz prosta, nieubezpieczonych.

Mer Nowego Jorku zebrał pierwszego dnia na rzecz poszkodowanych przez ogień przeszło 20,000 dolarów.

* **Motu proprio Piusa X.** Korespondent „Giornale d'Italia" z Berlina donosi: Wbrew zaprzeczeniom urzędowych kół watykańskich, Pius X wydał głośne w Niemczech „motu proprio" przeciwko nadużyciom duchowieństwa. Dekretem tym papież zabronił księżom niemieckim uczęszczać do piwiarni, teatrów, brać udział w bankach i instytucyach finansowych, oraz nakazał nosić sutannę.

Dekret ten spotkał się ze strony kleru niemieckiego z największem oburzeniem. Zwłaszcza zakaz należenia do instytucyi finansowych dotknął księży, mogło to bowiem zachwiać pozycyę centrum w parlamencie niemieckim.

Na skutek licznych protestów, przeciwko „drakońskim rozporządzeniom" nadesłanych do Watykanu z Monachium, Fryburga, Moguncyi, Trewiru, papież zmuszony był brewe swoje złożyć w archiwum.

* **Watykan i Portugalia.** Gdy Portugalia przygotowywała uchwalone obecnie prawo o rozdziale Kościoła od państwa, Watykan posłał do biskupów portugalskich poufną intrukcyę, aby się zgodzili na nowe prawo, dalszą decyzyę pozostawiając papieżowi. Skoro się o tem świat dowiedział, w kołach Watykańskich poczęto temu energicznie zaprzeczać. Lecz portugalski minister sprawiedliwości, Costa, ogłosił, że posiada dokumenty w ręku, stwierdzające powyższe polecenie Watykanu, wystosowane do biskupów portugalskich.

* **Skrucha zbrodniarza w sutannie.** Słynny zbrodniarz, członek Camorry sycylijskiej, ksiądz Vitozzi, pozostający w szpitalu więziennym w Viterbo (Sycylia), zaczyna okazywać wielką skruchę. W Wielkanoc przyjmował Komunię Św., potem cały dzień płakał. Zupełnie jak Macoch.

* **Pomoc dla powstańców albańskich.** Wiadomość o zamiarze Garibaldiego (syn dyktatora, liczący obecnie 64 lat życia) zorganizowania legionu, z którym ma zamiar iść na pomoc powstańcom albańskim, potwierdza się w zupełności. Niektóre organa prasy włoskiej, jak „Tribuna", „Giornale d'Italia" i inne, nazywają plan ten szalonym i narazić mogącym Włochy na poważne niebezpieczeństwo, i wzywają rząd, aby zawczasu obmyśli

energiczne środki, celem udaremnienia zamiaru.

Medyolański organ „Sera“ potwierdza, wbrew różnym zaprzeczeniom, że Ricciotti Garibaldi istotnie werbuje ochotników do legionu, z którym chce iść na pomoc albańczykom. Ta sama gazeta jest zdania, że rząd włoski tylko urzędowo byłby temu zamiarowi przeciwny, ale w rzeczywistości nie stawiałby mu przeszkód.

Żądania litewskie.

„Draugija“, miesięcznik litewski wydawany w Kownie przez duchowieństwo litewskie, ogłosił następujące pięć postulatów, na których gruncie mogłoby, zdaniem tego pisma, dojść do pewnego porozumienia między litwinami a polakami:

1) Litwini na zawarte z Polską Unie zawsze spoglądają, jako na okoliczności czasowe, nieposiadające żadnej mocy moralnej ustanawiającej związek. Jakkolwiek Litwa historyczna nie istnieje, a istnieje tylko Litwa etnograficzna, jednak polacy nie mają prawa do gospodarowania w niej, jak również nie posiadają prawa do dyktatury i rozpowszechnienia swego języka.

2) Litwa nie stanowi części Polski lub jej prowincyi, przeto w kwestyach języka kościelnego powinna się trzymać zasad przyjętych przez inne terytorya etnograficzne. Każde z terytoryów etnograficznych posiada swój język panujący, wobec czego i na Litwie językiem panującym w kościele powinien być litewski.

3) Ponieważ przestrzeganie tych przepisów powinno należeć do władzy duchownej, przeto litwini powinni czynić starania, ażeby władza duchowna wszystkich trzech dyecezyi Litwy znajdowała się w rękach litwinów.

4) Również niepowinien dominować język polski we wszystkich trzech seminaryach duchownych rz.-katol., zaś wykłady języka tego powinny być traktowane tylko narówni z innymi przedmiotami. Na konferencyach i w modlitwach jęz. polski nie powinien mieć miejsca, zastąpić go powinien język litewski, jako miejscowy, lub też łaciński, jako kościelny i liturgiczny.

5) Rektorami wszystkich trzech seminaryów duchownych powinni być litwini. Przy wstępowaniu do seminaryów powinni mieć pierwszeństwo litwini, białorusi i łotysze. Polacy powinni być przyjmowani pod warunkiem gruntownego nauczenia się języka litewskiego.

Szczepienie drzew.

Jak pożyteczną i przyjemną rzeczą jest sad dla gospodarza, zbyteczna dowodzić. Kto z nas nie odczuwał przyjemności, gdy zwracając oczy w tę stronę, gdzie sad, a w nim drzewa obsypane owocem, patrzał na te grusze i jabłka i inne owoce nęcące swoim powabem i obudzające apetyt... Gdzie może być milej gospodarzowi po pracy, jak nie w cieniu drzew? Czem on może swe dzieci bardziej ucieszyć, jak nie owocem coraz to nowym? Czem gospodyni wiejska może codzienne i jednostajne pokarmy dla swych domowników urozmaicić, jak nie owocami lub ich przetworami?

Dobrze rozumieją pożytek sadownictwa Niemcy, Czesi i inni, którzy co rok od Polaków biorą miliony rubli za owoce.

U nas sadownictwo stoi chyba najgorzej. Aż przykro patrzeć, jak po naszych wioskach pusto koło domów. Przed domem widzi się najczęściej kupę śmieci lub pokrzywy; jeżeli obok domu jest jaka drzewina, to dzika i niepożyteczna. Jeżeli ktoś ma jakie lepsze drzewo, to dzieci z całej wsi, a nawet i starsi ustawicznie przypuszczają do niego szturm z kijami i kamieniami, aż wreszcie i gałęzi na nim nie zostawią.

Czas wziąść się do pracy pod tym względem. Więc kogo stać na to, niech kupi gotowe szczepy i sadzi, gdzie tylko może; kto nie może kupić, niech szczepi bez straty czasu dziczki, jakie ma pod ręką.

* * *

Szczepienia są rozmaite sposoby:

1) łączenie czyli stosowanie,
2) na przystawkę,
3) w szparę — najpospolitsze u nas,
4) klinowanie
i 5) kożuchowanie.

Najpraktyczniejszy sposób jest klinowanie, bo można je stosować do

jakichkolwiek dziczków bez względu na grubość. Trzymając się tego jednego sposobu, nabiera się w szczepieniu wprawy, która ułatwia robotę i daje możność wykonywać ją jaknajszybciej, aby ranki dziczka jak również i zraza nie wysychały.

Naprzód zrzyna się dziczek, o ile można najniżej, w linii pionowej, poczem małym ostrym nożykiem wyjmuje się klin z tego pieńka dwukrotnem cięciem tak, aby klin się uformował w linii pionowej i poziomej. Odpowiednio do tego zacina się zraz czyli latorośl z drzewa szczepionego, z dwu stron, aby wypadł klin podobny do wyciętego w pniu. Tego należy dopełnić również dwoma pociągnięciami noża, do czego się można włożyć, robiąc próbę na zielonych gałązkach. Zraz powinien mieć 2 lub 3 oczka. Dolne powinno być zaraz nad zacięciem naprzeciw pnia; podobnież i w pniu niech będzie oczko, o ile to możebne, z przeciwnej strony.

Następnie nad górnem oczkiem odcina się resztę zraza w ten sposób, aby cięcie zaczynało się od strony przeciwległej i na wprost górnej nasady oczka, a kończyło się równolegle z czubkiem oczka. Potem wkładamy zacięty zrazek w nacięcie dziczka tak, aby miazga mogła się zetknąć szczególnie od dołu, przy czem wielkim palcem lewej ręki podtrzymujemy dolny koniec zraza, aby ten idąc w pień nie poszedł w bok i aby skórka nie odeszła od miazgi.

Przy cięciu zraza dobrze jest na to zwrócić uwagę, aby był pełniejszy niż próżnia pnia, która się rozszerza i lepiej zraz obciśnie (obejmie).

Gdy to zrobione, obwiązujemy pieniek silnie, jakby bandażem, rafią czy łykiem od dołu do góry i z powrotem i na dole oba końce zakręcamy. Poczem zasmarowujemy maścią ogrodniczą wszystkie punkty połączenia zrazka z dziczkiem, strzegąc się zalepienia oczek. Zasmarowujemy też nacięcie na czubku zraza, a także supeł.

Jeżeli spóźniliśmy się ze szczepieniem w powyższy sposób, a płonki nie są cienkie i kora już odstaje, można zastosować **kożuchowanie**. W tym celu ścinamy pieniek dziczka w linii poziomej, nacinamy korę z boku aż do bielu, na długość pół cala od góry, potem nacinamy zraz z jednej tylko strony do połowy grubości w linii poziomej i ostrożnie część naciętą odkrawamy, a resztę ścinamy ukośnie, i końcem języczka prostopadle wpychamy za korę, zawiązujemy i zasmarowujemy maścią.

Koniecznym warunkiem, aby się szczepienie udało, jest to, żeby oczka na zrazie były bardzo mało, a lepiej wcale nie rozwinięte, gdy dziczek, jak to bywa przy kożuchowaniu, może już być pokryty liśćmi. Aby oczka nie rozwijały się, to z nastaniem cieplejszych dni nie wystarczy chować ich w dole czy zwykłej piwnicy, jak przez zimę, ale należy je przenieść do lodowni lub zadołować za ścianą od północy, a przetrwają aż do pory kożuchowania.

Zrazy najlepiej ciąć w jesieni z najlepszych drzew wiązać w paczki i oznaczyć na tabliczce gatunek.

Przepis na najpraktyczniejszą maść płynną następujący:

Kładzie się funt żywicy świerkowej w żelazny rondelek i na wolnym ogniu, mieszając, rozgotowuje na rzadki płyn. Skoro się rozgotuje, odstawiamy rondelek na bok, dolewamy półkwaterek spirytusu drzewnego, mieszając szybko, póki się płyn nie wyrówna. Następnie zlewamy wszystko do słoika i szczelnie zamykamy. Po ostygnięciu maść gotowa. Gdy zgęstnieje bardzo, to dolewa się spirytusu na zimno; jeżeli zbyt rzadka to odkorkowujemy słoik, a maść w parę godzin stężeje. Gęstość maści powinna być podobną do gęstości miodu.

Inny przepis na maść:

Włożyć w garnek funt białej żywicy świerkowej, funt wosku i funt wieprzowego szmalcu, roztopić na wolnym ogniu, odstawić i zaraz dolać kwartę oleju i półkwaterek terpentyny, rozmieszać i na chwilę znów przy ogniu postawić. Po ostygnięciu można ją w papierze nawet przechować, byle w chłodzie.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

22	Sobota	Sotera i Kaja P.
23	**Niedziela**	*Wojc. B.*
24	Poniedziałek	Fidelisa Kapuc.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.